Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 11 stycznia 1905. Nr 8

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA. Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zaciszе 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny

Eskadra Rożdestwieńskiego i dalsze jej losy. — W Mandżuryi.

W chwili, kiedy Port Artura kapituluje flota koncentruje się blizko portu Diego Suarez, na Madagaskarze. Skoro tylko rząd japoński dowiedział się o wybranym punkcie koncentracyi, dał rządowi francuskiemu do poznania, iż zawierza mu, że neutralność będzie ściśle zachowana. Ponieważ jednak niemieckie okręty węglowe spotkała jakaś w drodze przygoda, z powodu której nie zdążyły za flotą, okrętom rosyjskim zabrakło węgla, świeża dostawa stała się koniecznością. I Francya dostarcza węgla. Japonia podniosła protest i odwołała się do francuskiego rządu — ten zaś dał przyjazną odpowiedź, zapewniając o swojem poszanowaniu praw międzynarodowych i oświadczając, że .. neutralność nie została naruszona, że tylko władze kolonialne nie były dość czujne. Podobno rząd francuski wysłał równocześnie do Madagaskaru instrukcye, które posła japońskiego w Paryżu zupełnie zadowolniły. Ten sam dziennik donosi, że Rożdiestwieński, przybywszy do Diego Suarez, poprosił telegraficznie admiralicyę francuską o.. mapy oceanu indyjskiego, ponieważ flota bałtycka ich na dalszą drogę nie posiada!

Telegramy doniosły, że z Krety wypłynęły wczoraj cztery rosyjskie krążowniki, aby się połączyć z Rożdestwieńskim, a z końcem stycznia wypłynie z Libawy pięć okrętów liniowych (tj. wszystkie pozostałe, jakie Rosya jeszcze posiada).

Zatem za 2—3 miesięcy Rożdestwieński będzie rozporządzał bardzo potężną flotą. Ale co pocznie biedak tymczasem? Obecnie próba atakowania Japończyków równałaby się przecież zagładzie!

Więc często spotkać się można z opinią sfer fachowo-wojskowych, iż Rożdestwieński będzie odwołany. Zdaniem naszem jednak to nie nastąpi.

Rożdestwieński, przeciwnie, będzie krążył naokoło Madagaskaru — i oczekiwał posiłków, aż nadejdzie chwila sposobna do morskiej ofenzywy.

A ta chwila — zdaniem rządu rosyjskiego — nastanie wtedy, gdy Kuropatkin odniesie zwycięstwo w Mandżuryi. Na to zwycięstwo wciąż jeszcze liczy zaślepiony samochcąc ku zgubie swej zdążający car; kampania mandżurska zaś rozpocząć się może dopiero najwcześniej z początkiem lutego, gdy wojsko i artylerya z pod Portu Artura przybędą do Liaojangu.

Że zaś właśnie w zimie przyjdzie do decydujących bojów w Mandżuryi, o tem można wnioskować z wielu głosów japońskich, twierdzących, że zimowa kampania ze względu na stan dróg mandżurskich łatwiejszą jest od wiosennej. Naturalnie zbyt silne mrozy udaremnią kampanię, ale z nastaniem nieco cieplejszej pory w lutym lub marcu, Japończycy z pewnością podejmą ofenzywę. Ofenzywa polegać będzie zapewne na obejściu armii rosyjskiej i zaatakowaniu jej z boku; frontowy bowiem atak ze względu na fortyfikacye byłby trudny.

Jak Rosyanie przyjęli wiadomość o upadku Portu Artura.

Korespondenci pism zagranicznych, między innymi korespodent „Neue Freie Pres-



Polityczna alegorya z angielskiego „Daily Graphic":
Upadek Portu Artura otwiera więzionej Rosyi wrota ku słońcu swobody.

se“ donoszą ze zdziwieniem, że ludność rosyjska, a zwłaszcza sfery wyższe, przyjęły wiadomość o upadku Portu Artura zupełnie obojętnie. Oburza się na to zarówno konserwatywna, jak i radykalna prasa rosyjska.

Arystokracya urządza wprawdzie bezustannie dobroczynne bale i bazary dla rannych i chorych, ale wszystkie te starania i towarzyskie „funkcye“ mają na celu jedynie zabawę. Zbytkowne restauracye są wieczorami przepełnione, rumuńskie i cygańskie chóry są tak samo poszukiwane, jak za najlepszych czasów, drogi, wiodące do „zimowych ogrodów“ roją się od sań i pojazdów, wiozących rozbawioną publiczność. „Ogólna obojętność jest równie uderzającą, jak wstrętną“.

Jest to jednak najlepszym dowodem, jak niepopularną jest wojna wśród rosyjskiego społeczeństwa. Lecz tak samo jest według doniesień angielskich korespondentów, w Porcie Artura. Zaraz po podpisaniu kapitulacyi, zaczęły się w Nowem mieście okazywać objawy, świadczące o wszystkiem, tylko nie o głębokiem przygnębieniu Rosyan. W zaprowiantowanych przez nieprzyjaciela restauracyach, o ile jeszcze istnieją, zagrało dawne hulaszcze życie, orkiestry wyszły na zbombardowane place i ulice, panie ukazały się w ponętnych tualetach....

Serce nie obumiera?

W tych dniach zdarzył się w Nowym Jorku ciekawy wypadek.

Na przedmieściu Brooklynu zmarła na zapalenie płuc 18-letnia córka pewnego kupca. Dwaj lekarze, ordynaryusz i miejski, stwierdzili śmierć.

W wigilię pogrzebu zgłosił się do strapionego ojca młody, właśnie co ukończony student medycyny ze szkoły lekarskiej w Filadelfii z ciekawą propozycyą przywrócenia zmarłej do życia, a przynajmniej pozwolenia na podjęcie prób w tym celu. Nie mając już i tak nic do stracenia, zgodził się na to ciężko dotknięty ojciec. Medyk otworzył bisturem klatkę piersiową zmarłej i zaczął dokonywać jakichś manipulacyi około serca, poczem wkrótce zaróżowiły się usta zmarłej, jakby życie w nią wstępowało, serce zaczęło samo bić, kończyny stawały się ciepłe.

Trwało to kilka minut, poczem znowu tętno ustało, zanikało, aż wreszcie przestało uderzać.

Medyk nie chciał dać za wygraną. Zanurzył rękę ponownie w wnętrzu klatki piersiowej i powtórzył manipulacyę z jeszcze wyraźniejszym skutkiem i znowu serce biło, twarz nabrała naturalnych kolorów, jakby u śpiącej osoby, której brakło tylko jeszcze oddechów.

Próby te trwały godzinę i przez ten czas z przerwami serce odżywało, biło rytmicznie i napełniało krwią tętnice, zaś ogólny wyraz stawał się tak żywy, że przez odchylone powieki widać było coraz bardziej wyjaśniające się oczy; wreszcie nacieranie ciała dało mu wygląd jakby za życia.

Niestety — mózg i płuca obumarłe nie dały się już pobudzić do życia.

Może kiedyś przyjdzie i do tego, że te dwa organy dadzą się ożywić podobnie, jak serce, a wtedy wskrzeszenie Łazarza nie będzie już tajemnicą.

Na razie jednak, cokolwiek możnaby amerykańskiemu pochodzeniu faktu zarzucić, pozostaje niezachwiana jego istota stwierdzona również w paryskiej Akademii umiejętności doświadczeniami A. Kuliako, który, zdziwiony odpornością serca u zwierząt o ciepłej krwi, zwrócił w tym kierunku swe badania.

Początkowo pobudzał do ruchu serce królików w 44 godziny po ich zgonie, później udawało mu się to u ptaków i królików wywołać w 4 i 5 dni po ich zgonie; z pomocą urządzonego sztucznego krążenia podtrzymywał bicie serca przez 3 do 4 godzin.

Następnie rozpoczął doświadczenia na zwłokach ludzkich. Jeszcze w r. 1902 po raz pierwszy pobudził do ruchu serce dziecka 3 miesięcznego w 30 godzin po śmierci wskutek zapalenia płuc.

Toż samo doświadczenie powtarzał na zwłokach dorosłych, mimo stwierdzonych w wnętrzu serca skrzepów.

Badania te wykazały, iż w niektórych chorobach śmierć nie następuje skutkiem wyczerpania jego żywotności i siły, lecz skutkiem nagromadzenia produktów trujących w jego tkankach. Przez ich wypłukanie i sztucznie wywołane krążenie wracało bicie serca.

Różny od tego sposób zastosował młody medyk amerykański, posłużywszy się masażem serca.

Jest jeszcze trzeci sposób przywrócenia serca do żywotności, a to przez zetknięcie go z t. zw. płynem Lockego. Złożony on jest z chlorku wapna, potażu, soli morskiej i dextrozy z węglanem sody przy ciepłocie 37 st. C. ciepła i przepojeniu tlenem.

Jak te objawy tłómaczyć?

Jedynie cudownym mechanizmem serca zależnym od jego samodzielnych zwojów nerwowych, tak odrębnych, jak są dla siebie zwoje mózgowe. Zwoje te w sercu czułe są na bodźce zewnętrzne, jak masaż, sztuczne krążenie i zetknięcie się z płynem Lockego. Jednem słowem serce zawiera w sobie takie źródło energii własnej, która najzupełniej wystarcza na jego obsługę i jego potrzeby niezawiśle od całego systemu nerwowego jakoteż od mózgu. To też i za podziałaniem na nie zewnętrznych pobudek odzyskuje ono wyłącznie w swym zakresie żywotność i energię w pośród innych narzędzi stanowczo już obumarłych, ponieważ te ostatnie nie mają tej samodzielności, co serce.

Z KRAJU.

Krzeszowice. 30 grudnia z. r. wczesnym rankiem przyszedł do kościoła parafialnego 39 letni Andrzej Grochal i korzystając, że w kościele przez dłuższy czas nikogo nie było, odbił puszkę i wybrał z niej pieniądze, poczem — przez nikogo nie spostrzeżony — uciekł. Zachęcony powodzeniem, włamał

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

151

Doktor, który zawezwał Rissona, żartował sobie z początku z jego uwag: lecz wobec nalegań swego kolegi podjął pewne zabiegi ratownicze około rzekomo zmarłej.

Przez pewien przeciąg czasu nie wydał lek użyty żadnego wyniku; lecz wkrótce nieznaczne drżenie przelotnie poruszyło blade wargi, a nieco później odezwało się i serce słabiutkiemi jak wątła fala uderzeniami. Natychmiast obaj lekarze pozdejmowali surduty i wzięli się energicznie do dzieła.

Na przemiany przeto, gdy zmęczył się pierwszy, zajmował jego miejsce przy biednej kobiecie drugi, wyciągając jej ręce już to ku górze i wstecz, zadając środki pobudzające, nacierając członki, wdymając powietrze do płuc, aż wreszcie pozornie zmarła otworzyła oczy i słabym głosem przemówiła. Oddychanie naturalne zastąpiło już wówczas sztuczne.

Wspomnienie tego skutecznego odratowania odnowiło się w pamięci doktora Rissona w chwili, gdy stał pochylony nad ciałem, złożonem przez owych dwu ludzi w izbie opuszczonego domu. Objawy były też same do tego stopnia, iż obudziły jego ciekawość zaraz od pierwszej chwili. Powątpiewanie Rissona o zupełnej śmierci wzmagało się.

Położył rękę na piersi w okolicy serca, przyłożył ucho do ust zmarłego — ani śladu życia...

Otrzymał w ten sposób negatywny dowód, stwierdzający skon. Dziewięćdziesiąt lekarzy uznałoby ten dowód jako zupełnie przekonywujący.

Lecz obłęd, pod którego władaniem żył Risson już kilka dni, zdawał się teraz opuszczać go zupełnie. Stawał się napowrót tym samym dawnym, lękliwym lekarzem.

Pomacał się po kieszeniach surduta i wyczuł w jednej z nich małe etui, zawierające strzykawkę i odczynniki. Alkoholu tylko jeszcze... potrzeba mu było alkoholu! Przypomniał sobie, iż zabrał go ze sobą z domu wraz z bułkami i zimnem mięsiwem.

Poskoczył do miejsca, gdzie pozostawił był resztki tej skromnej zastawy.

Powróciwszy z butelką brandy w ręce, rozpoczął ów cały szereg przeróżnych zabiegów, które mu się tak szczęśliwie powiodły u pozornie zmarłej kataleptyczki. Zdjął żakiet i kamizelkę z mężczyzny pozbawionego życia i obnażył go aż do pasa. Pierś i ramiona musiały być wolne, jeśli zamierzał ożywić martwe usta tem samem przelotnem drganiem, które było tak szczęśliwym zwiastunem powrotu do życia u innego chorego.

Napełniwszy strzykawkę, Risson wybrał odpowiednie miejsce do wbicia igły pod skórę ciała, pogłębił ją tam i zwolna naciskał na tłoczek, gdy równocześnie ostrożnie wlewał kroplami brandy do ust martwego.

Ponownie potem poczynił jeszcze dalsze liczne zastrzyknięcia w ramię i inne miejsca ciała Rapera, wyczekując z niezwykłem napięciem najmniejszej choćby wskazówki powrotu jego do zmysłów.

Wreszcie po długich zachodach powodzenie uwieńczyło jego trud; wystąpił objaw ten sam, jaki zaszedł był u kataleptyczki.

Nieznaczne poruszenie, zaledwo dostrzegalne drżenie przebiegło po wargach, poczem wkrótce nastąpiło zwolnienie klatki piersiowej, tak, że Risson sam głęboko odetchnął szczerem zadowoleniem.

Szczęście niewysłowione daje przekonanie, iż ocalił się jakąś istotę z uścisków śmierci!

Ciąg dalszy nastąpi.

się następnie z całą zręcznością do sklepu p. Głowni i zaczął łup gromadzić, ale p. Głownia, słysząc podejrzany hałas w sklepie, przyszedł i złapał złodzieja, oddając go policyi. Obecnie siedzi w areszcie tutejszego sądu.

W poniedziałek 2 stycznia operowała u nas na jarmarku cała szajka młodych złodziei, z których część została wyśledzoną i przyaresztowaną. Są to 10 letni Józef Załęga z Mydlnik, 11 letni Jan Kowalski z Zakrzówka i 20 letnia Rozalia Zielińska z Trzebini. Całe dobrane towarzystwo siedzi w kaźni sądowej.

Z Białej. (*Straszny wypadek. — Jarmarki na świnie. — Osobiste. — Wybory do Rady miejskiej.*) W Dziedzicach w dzień Trzech Króli dostał się przypadkiem nauczyciel ludowy z Czechowic, p. Korzonek, pod koła nadchodzącej lokomotywy. Nieszczęśliwy zginął na miejscu, bo koła maszyny przeszły przez tułów; widok poszarpanych zwłok był straszny.

Dnia 5 stycznia zjechali się w Białej bardzo licznie handlarze i hodowcy trzody chlewnej, celem naradzenia się nad potrzebą wznowienia dawnych jarmarków na świnie w Białej. Zebrani obradowali w sali posiedzeń Rady miejskiej pod przew. burmistrza tutejszego p. Lukasa. Przybyli na zgromadzenie kupcy i hodowcy świń z Galicyi, Bukowiny, Czech, Moraw i Śląska, a także i przedstawiciele wielkich masarni. Wszyscy oświadczyli się jednomyślnie za wprowadzeniem wielkich jarmarków na świnie w Białej.

Dr med. Jan Łodygowski został przeniesiony z Białej do Milówki na lekarza okręgowego.

Wybory do Rady miejskiej w Białej odbędą się: w I. kole 3 lutego; w II. kole 25 stycznia, a w III. kole 18 stycznia b. r.

Nowy Sącz, *9-go stycznia. (Pożegnalne przedstawienie lwowskiego teatru ludowego).* W niedzielę wieczór pożegnał nas lwowski teatr ludowy ostatniem przedstawieniem komedyi p. t.: „Publiczna tajemnica“. Sala była przepełniona publicznością, która ubawiwszy się wyśmienicie, nagradzała artystów za złożonymi rzęsistymi oklaskami, szczególnie pp.: Pilarskiego, Zwidliczów, Kalinowskich, Olską, Arciszewską, Grafczyńską, Cudnowskiego i małego 6-cio letniego Roberta. Paniе artystki na pożegnanie obrzucono nadto kwiatami i bukietami.

Zakopane, *9-o stycznia. (Frekwencya gości. — Lwowski teatr ludowy).* Bawi tu już zimowników około 1.000, z tych w zakładzie dra Chramca 60, po kilku, kilkunastu mieszczą mniejsze i większe pensyonaty. Dla uprzyjemnienia pobytu kuracyuszy zawitał tu dziś do nas lwowski teatr ludowy, wracający z Nowego Sącza. Przedstawienia odbywać się będą we wielkiej sali hotelu „Morskie Oko“ i w sanatoryum dla piersiowo słabych. Spodziewamy się, że teatr będzie miał najlepsze powodzenie, już ze względu na znakomite siły i doborowy repertuar.

Co słychać w mieście?

Kraków, 11-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Higininsza. — Jutro we czwartek Honoraty. — Pojutrze w piątek Hilarego.

Środa.

Teatr. Miejski zamknięty.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Tkacze“, dramat w 5 aktach G. Hauptmana o godzinie 7-ej wieczór.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy, zachęcony niebywałem powodzeniem Jasełek Rydla „Betleem Polskie“, wystawia takowe 3 razy w bieżącym tygodniu, a mianowicie w dniach: środa, czwartek i piątek.

Chcąc ze sztuką tą zapoznać szersze masy, zniża dyrekcya ceny miejsc do wysokości cen zwyczajnych. Obok tego uczyniono zadość zmianom przez autora i p asę poczynionym tak, że już środowe przedstawienie wolnem będzie od wszelkich usterek.

W sobotę wystawia teatr ludowy „Kroniczkę krakowską“, arcykomiczną komedyę Z. Przybylskiego, zlokalizowaną do stosunków krakowskich, a w Krakowie dotąd nie graną.

Sztuka ta, wystawiona na scenach warszawskiej i lwowskiej, dłuższy czas nie schodziła z repertuaru.

Dyrekcya teatru zaangażowała kilka wybitnych sił prowincyonalnych, między innymi panią Mycińską i pp. Foltę i Maszyńskiego.

Betleem polskie. W teatrze ludowym grano przez ostatnie cztery dni z rzędu jasełka Łucyana Rydla p. t. „Betleem polskie“. — Osnute na tle kolend i szopki, różni się „Betleem polskie“ tem od zwyczajnych jasełek, że autor w sposób artystyczny wyzwolił je od podań biblijnych, a nadał im charakter specyficznie polski, ludowy. Betleem, w którem Chrystus przyszedł na świat, w jasełkach Rydla nie leży w Palestynie, ale na polskiej ziemi, gdzieś pod Krakowem, u stóp Wawelu. O narodzeniu Boga człowieka dowiadują się pierwsi polscy chłopi i oni idą, z czem kto może, do stajenki, powitać dziecinę bożą. A Herod, to nie ten tyran biblijny, mordujący żydowskie niemowlęta, to najeźdźca, który chce lud polski wynarodowić i każe dzieci p o l s k i e zabijać. Ale tego ludu Pańscy broniąanieli. U stóp Chrystusa pokłon biją królowie polscy, Piast, Mieszko I i Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Jadwiga, Jagiełło, Sobieski, husarze pancerni i konfederaci barscy, a potem chłopi kosynierzy, bohaterzy z pod Racławic, pełni ufności, że ich Bóg do zwycięstw powiedzie:

Najświętsa Panienecko,
Dejze ucałować nóżki,
Bom ci jest krakoskie dziecko,
Bom kosynier z pod Kościuski

mówi chłop bohatyr do Najświętszej Panny, pewny, że ona dzieci krakowskie nad inne miłuje. A potem korowód postaci, symbolizujących epoki z niewoli Polski. Więc ułan z 31 roku, więc powstaniec z 63, unita podlaski, błagający o siłę do wytrwania w wierze ojców, mieszczka z poznańskiego, z dwojgiem dzieci, katowanych w szkole, wynarodowianych z zaciętością przez Prusaków. Aż Matka Boża wzruszona powstaje, płaszczem swym matkę i dzieci okrywa, a sama błaga boskiego syna swego, by użył niedoli narodu. — Oto po krótce treść jasełek, których

O WAWEL.

W dyskusyi nad sprawą Wawelu zabrał głos tajny radca, ekscelencya, były namiestnik i znawca w rzeczach sztuki Leon hr. Piniński. Jest to więc głos bezwarunkowo nie podejrzany o „szowinizm“ narodowy. I cóż się okazało? Oto stanął on zgodnie i zupełnie po stronie tych, którzy domagali się, ażeby na zamku wawelskim było także muzeum narodowe. Autor sprawę tak wszechstronnie oświecił, że ją rozstrzygnął. Odtąd dyskusya jest już chyba zamkniętą. Na zamku powinno być obok rezydencyi — muzeum narodowe. — Ale teraz co dalej? Po teoryi, po słowach, po ustaleniu się przekonania, życzenia i woli społeczeństwa, odnośne orzeczenia kontraktu z dnia 15 lipca 1903 — którym kraj swoją własność, cały Wawel, z rąk skarbu austryackiego w y k u p i ł, opiewają: „Kraj przeznacza n i e r u c h o m o ś c i z a m k o w e Wawelu (nic więcej) na rezydencyę...“ „C. k. skarb państwa zezwala, aby prawo własności (całego Wawelu) zostało zaintabulowane dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem z równoczesnem uwidocznieniem, że r e a l n o ś c i z a m k o w e Wawelu (nic więcej) przeznaczone są na umieszczenie rezydencyi...“

Wynika więc stąd: że zamek oddany jest na rezydencyę, całe zaś wzgórze Wawelu nie jest nikomu oddane i pozostaje tylko pod władzą kraju;

że zamek przeznaczony jest na rezydencyę, lecz o tem w kontrakcie żadnej nie ma wzmianki, kto ma tę rezydencyę urządzić;

że skoro zamek oddany jest na rezydencyę, my zaś chcemy, żeby tam i muzeum narodowe było umieszczone, może się to stać jedynie przez porozumienie z rezydentem, czyli z władzami, które rezydenta zastępują. Wymaga to bądź dodatkowej do kontraktu klauzuli, bądź osobnego układu z rezydentem, właścicielem służebności;

że kontrakt ustanawia na Wawelu dwóch włodarzy, jednego dla zamku, drugiego dla całego wzgórza Wawelu.

Hr. Piniński nie wdał się w rozpatrzenie tych stron sprawy; wolał on rzecz tak stawiać, jak gdyby żadnych trudności nie było.

Uczynił to widocznie z umysłu, nie chciał dopuścić wątpliwości, przyjął za pewnik to, co jest naturalnem, niezbędnem i zgodnem z kontraktem. Mówi on bowiem: „...został wprawdzie Wawel zapisany jako własność na rzecz kraju, lecz ze służebnością, iż ma służyć na rezydencyę monarszą, która to służebność nie może się odnosić do arei wzgórza wawelskiego, l e c z o d n o s i s i ę d o s a m e g o z a m k u“.

Wynika stąd, że kraj musi także f a k t y c z n i e objąć Wawel w posiadanie, bo przecież ktoś musi areą wzgórza wawelskiego zarządzać.

Ale tak samo ma się rzecz i co do z a m k u, skoro tam mają być i rezydencya i muzeum narodowe. Rozgranicza też autor słusznie i wyraźnie kompetencye, ciężary i prawa, gdy mówi bardzo jasno, lubo bardzo oględnie, niejako delikatnie, ale mówi:

„Jeżeli przypuścićby można (a przecież nawet nie godzi się wątpić o tem), że dwór zechce się przyczynić do kosztów restauracyi i w ł a s n y m s u m p t e m przeprowadzi urządzenia właściwych apartamentów i innych ubikacyi r e z y d e n c y i, to przecież bardzo łatwo zrozumieć, że zechce się ograniczyć do rzeczywistych celów i potrzeb...“

Zatem r e z y d e n c y ę w sposób właściwy winien odrestaurować i urządzić d w ó r, zaś resztę, to jest trzy czwarte z a m k u będzie miał restaurować i urządzić na muzeum narodowe, zarządzać tem

tekst stanowią w znacznej części kolendy i pastorałki ludowe.

Wielką uciechę budzą interludya po każdym akcie. Przed kurtyną stają postaci znane ze szopki, a więc Jędrek-Mędrek, żyd arendarz, dyabeł i Twardowski, stary dziaduś. Ruchy ich, takie same, jak w szopce, sprawiają, że odnosi się zupełnie wrażenie, iż się ma przed sobą lalki ze szopki. Pomysł bardzo szczęśliwy i bardzo dobrze wyzyskany.

O ile można już poznać z treści, „Betleem polskie" wymaga dużej sceny, wspaniałych dekoracyi i nadzwyczaj sumiennej reżyseryi. Scenka ludowego teatru jest za mała na takie przedstawienie; dekoracye, takie, jakie były w ludowym teatrze, mogły zadowolnić skromne zaledwie wymagania.

Reżyseryę prowadził sam autor, ale mimo widocznych wysiłków nie udało mu się wyreżyserować sztuki należycie. Gra artystów była bardzo słaba. — Z pośród powszechnej szarzyzny wybijali się zaledwie pp. Węgrzyn (Heród), Jaracz (szatan), Osterwa (Marszałek dworu), Gabryelski (kanclerz), Mirski (unita), p. Stradiotowa (Matka boża).

Co zaś bezwarunkowo napiętnować należy, to lenistwo pp. artystów. Pomimo, że sztukę grano już kilkakrotnie i że tekst jej bardzo łatwo da się zapamiętać, żaden z nich prawie nie umiał roli, tak, że czasami suffler przygłuszał grającego.

Temu to, zdaje się, przypisać należy, że już na poniedziałkowem przedstawieniu publiczności było bardzo mało.

Chcielibyśmy zobaczyć „Betleem" na innej scenie. *J. R.*

Nowy dramat Wyspiańskiego. Koresp. „Kraju" donosi: Stanisław Wyspiański ukończył nowy dramat historyczny wierszem p. t.: „Skałka". Wyspiański wraca w tym utworze jeszcze raz do epoki Bolesława Śmiałego, co więcej: do faktu zabicia św. Stanisława. Nowy dramat stanowi jakby odwrotną stronę dramatu „Bolesław Śmiały". Gdy w „Bolesławie" przez cały czas byliśmy świadkami akcyi, rozgrywającej się w świetlicy zamku wawelskiego — tutaj widzimy akcyę, toczącą się równolegle do tamtej — w pałacu biskupim i w kościele na Skałce. Tam był bohaterem król Bolesław, tu jest nim biskup krakowski. W ten sposób staje się nowy dramat bolesławowski jakby uzupełnieniem tamtego. „Skałka" pojawi się najpierw na deskach teatru lwowskiego.

Z pracowni Malczewskiego. W zaciasnej pracowni znakomitego twórcy „Skowronka", roi się od nowych płócien, które niebawem ukażą się na wystawach publicznych. Jednem z większych będzie tryptyk, zatytułowany „Zawcześnie kwiatku", — kompozycya, symbolizująca wiosnę. Wspaniały rysunek głów, świetna gra barw i duch jakiejś tęsknoty rzewnej, owiewającej pomysł artysty, kojarzy się w tym najnowszym utworze w całość, dającą pełny wyraz charakterystycznym rysom twórczości Jacka Malczewskiego. Inna kompozycya dużych rozmiarów, wyobraża modlitwę czterech starców-weteranów, skupionych około figury kamiennej Matki Boskiej. Portret młodej, przystojnej kobiety, kilka wizerunków własnych artysty, malowanych z genialną intuicyą, wreszcie cykl prześlicznych kompozycyi do powieści Dygasińskiego „Gody życia", dopełniają najnowszego dorobku myśli i pracy Jacka Malczewskiego.

Opłatek w „Eleuteryi". W niedzielę wieczorem odbył się w nowym lokalu tego Tow. uroczysty opłatek przy niezwykle licznym udziale członków. Do stołów zasiadło blizko 150 osób. W czasie uczty przemawiali prezes p. Filasiewicz, dr Goleńska, p. Strączek i p. Ligęza. Po kolacyi rozpoczęły się ochocze tańce, prowadzone przez p. Gruszczyńskiego aż do późnej nocy.

II. bal „Chóru akademickiego". Dnia 28 stycznia b. r. odbędzie się pod protektoratem J. W. P. Michałowej Chylińskiej i Jego Magnificencyi prof. dra Napoleona Cybulskiego w sali hotelu Saskiego II. bal „Chóru akademickiego" na cele sanatoryum akadem. w Zakopanem. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal na tak sympatyczny cel wypadł jak najpomyślniej. Łaskawe naddatki uprasza się nadsyłać pod adresem: Komitet II. balu „Chóru akademickiego", ul. Jabłonowskich, Dom akademicki, sala 22.

Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie urządza dnia 14 stycznia wielką zabawę taneczną w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz. Początek o godz. 8 ej wieczorem. Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Towarzystwa przy ul. Grodzkiej pod l. 32.

Wydział „Przyjaźni" krakowskiej zawiadamia swoich członków, że dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się zebranie przedwyborcze, zaś dnia 22 b. m. walne zebranie i wybory prezesa oraz zastępcy tegoż, jak również wydziałowych. Członkowie, chcący wziąść udział w zebraniu i wyborach, muszą się wykazać, że nie zalegają dłużej z wkładkami, jak 5 miesięcy, gdyż w przeciwnym razie nie będą dopuszczeni do zebrania, a tem samem i wyborów.

P. Edmund Ginwiłł Piotrowski ustępuje. Dyrekcya angielskiego Towarzystwa asekuracyjnego „North British et Mercantile Assurance Company" w Londynie, powołała p. Edmunda Ginwiłł Piotrowskiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora referenta w Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, na stanowisko dyrektora swej instytucyi na Austro-Węgry i Serbię, z siedzibą w Wiedniu. — Nowe obowiązki w angielskiem Tow. asekuracyjnem, które jest jedną z największych tego rodzaju instytucyi na świecie, obejmuje p. Piotrowski za bardzo wysoką pensyą z dniem 1 kwietnia br. P. Piotrowski był w tut. „Floryance" zastępcą dyrektora od r. 1898.

Ze świata łowieckiego. Towarzystwo myśliwskie „Bór" w Krakowie, oraz Towarzystwo „Jagiełło" w Podgórzu, rozporządzające oba ogromnemi terenami, postanowiły w tych dniach połączyć się w jedno towarzystwo pod nazwą „Jagiełło" z siedzibą wydziału w Krakowie. Fuzya obu tych poważnych towarzystw, liczących w swem gronie znanych i doświadczonych nemrodów krakowskich, jest objawem bardzo pożądanym i dla racyonalnego uprawiania szlachetnej sztuki łowieckiej, dla poprawienia zwierzostanu w okolicach Krakowa, wielce korzystnym.

Zjednoczone towarzystwo „Jagiełło" posiadać będzie około dwudziestu tysięcy mórg terenów myśliwskich, stanie zatem godnie w szeregu obok krakowskiej „Wisły" i lwowskiego Tow. św. Huberta.

O hygienie pieczywa. Jedna z naszych czytelniczek nadsyła nam następujące uwagi:

„Pieczywo jest najważniejszym artykułem naszego pożywienia, a zarazem jedynym przedmiotem, który spożywamy w najbrudniejszym stanie, ponieważ go nie możemy ani wymyć, ani obrać, ani wypłukać. Na tę więc żywność powinno się zwrócić największą uwagę. Tymczasem, co się dzieje? W piekarniach dezynfekcyonuje się wszystko ogniem, ale co się dzieje z tem pieczywem, nim się dostaje w ręce konsumenta? Porządniejsze sklepy kolonialne, apteczne, bławatne, mają już oddzielnych ludzi, wyłącznie przy kasie, również niektóre cukiernie. Jedynie tylko pieczywo sprzedają najczęściej brudne sklepiki, gdzie często za szafą sypia cała rodzina, gdzie się gnieżdżą rozmaite choroby, a pieczywo leży obok nafty, mydła, cebuli i śledzi. Sklepikarze odbierają w zamian za pieczywo, zaśniedziały, zarażony chorobami pieniądz, a publiczność wybiera brudnemi często rękami, wygniata pieczywo w całym koszu, nim coś zakupi. W wielu cukierniach dzieje się jeszcze gorzej, z tą tylko różnicą, że lepkie ciasta podatniejsze są jeszcze bardziej do wszelkiego brudu. Ciasta poniewierają się przez cały dzień na bufecie, narażone na kurz, a co gorsza, na muchy. Należałoby coś temu zaradzić, bo wobec takich stosunków o chorobę nie trudno. *F. K.*

Nieporządki na kolei państwowej. System oszczędnościowy, jaki od niedawna zaprowadzono na kolei na przestrzeni Kraków-Wieliczka, daje się dotkliwie odczuć podróżnym. Na tej przestrzeni kursowały dotychczas pociągi złożone z 3 wagonów III kl. i jednego wagonu II kl. i podróż można było odbywać względnie wygodnie. Ale ze zbytku wygody mogliby się podróżni rozchorować!

---

muzeum, oraz całem wzgórzem Wawelu kraj.

Rozdzielają się zatem kompetencye. Muszą tam być dwie władze, dwóch gospodarzy, jeden dla rezydencyi, drugi dla muzeum i całego Wawelu. Z natury rzeczy zaś wynika, że władza, zarządzająca rezydencyą, może na cały czas nieobecności dworu powierzyć także opiekę nad rezydencyą krajowi. W razie i na czas przyjazdu dworu, obejmowałyby władze dworskie bezpośredni zarząd rezydencyi, obok stałego włodarza muzeum i Wawelu.

Tylko taki porządek da się pomyśleć, tylko taki układ stwierdza własność kraju, tylko taki układ może i dworowi dogadzać, albowiem ogranicza wydatki jego do minimum, tylko do restauracyi apartamentów rezydencyjnych.

Wiemy zatem już teraz, co ma być na Wawelu jak się rozkładają przyszłe koszta, jakie tam powinno być zaprowadzone włodarstwo.

Należy zatem nareszcie działać. Do działania powołani są: namiestnik kraju i marszałek kraju. A jest już ostateczna pora do działania — skoro „realności zamkowe" mają być już z końcem r. 1905 opróżnione.

W ciągu br. powinny zostać załatwione następujące sprawy: Układ z dworem względem sposobów i kosztów restauracyi realności zamkowych i układ co do sposobu zarządu.

Do tego działania, do rokowań z ochmistrzem dworu i z ministrem domu cesarskiego niniejszem ponownie nawołujemy. Gdy zaś sprawa ta bezpośrednio Kraków zarówno jako gminę, jakoteż historyczną stolicę, dotyczy, przeto prezydyum i rada miejska są obowiązane zwrócić się bezzwłocznie tak do namiestnika, jak do marszałka kraju, z usilną prośbą, ażeby działanie, powyżej wskazane, podjęli, a zarazem, ażeby przy opracowaniu planów, przy rozdawnictwie robót, przy układach o muzeum, przy utworzeniu całej administracyi zamku i Wawelu, udział należyty i głos miasta Krakowa został zapewniony.

Tuszymy, że znajdą się radcy miejscy, którzy postawią potrzebne wnioski, oraz, że samo prezydyum miasta podejmie tę inicyatywę, do której miasto jest uprawnione, a prezydyum obowiązane... *Idem.*

— tak sobie pomyślał inspektor ruchu p. S. — i wydał zarządzenie, żeby kursowały tylko 2 wozy III kl., do których wpycha się 120—130 osób, podczas gdy najwyższa liczba miejsc wynosi 94. Niech się gniotą, przecież śledzie wygodniej nie jeżdżą, a nie narzekają! Dodajmy do tego, że wozy są tak zniszczone, że często i gęsto deszcz zacieka, a zobaczymy, że jazda na tej linii do rozkoszy nie należy.

Oszczędność przedewszystkiem! tak; ale system taki przestaje być oszczędnością, a staje się nadużyciem, wyzyskiwaniem publiczności, która i tak już drogo płaci za bilety.

Organizacya służby pocztowej. We czwartek dnia 12 b. m. odbędzie się o godz. 7·30 wieczór w sali „Przyjaźni" przy ul. św. Tomasza l. 37 zgromadzenie wszystkich funkcyonaryuszy pocztowych, celem naradzenia się nad zawiązaniem w Galicyi stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych, na utworzenie którego zezwoliło namiestnictwo. Na zgromadzenie mają wstęp także żony interesowanych, a założyciele stowarzyszenia proszą o jak najliczniejsze przybycie. Na porządku dziennym: 1) wybór przewodniczącego; 2) uzasadnienie potrzeby stow.; 3) odczytanie statutu stowarzyszenia; 4) wnioski uczestników; 5) wybór wydziału.

Do tej pory certyfikatyści należeli do stowarzyszenia wiedeńskiego, które urzęduje wyłącznie po niemiecku i nie uwzględnia specyalnych żądań i specyalnych warunków certyfikatystów polskich. Certyfikatyści polscy z pewnością lepiej by uczynili, organizując się samodzielnie, wzorem certyfikatystów pocztowych w Krakowie. Inicyatywę do zebrania dał p. Połeć, urzędnik pocztowy.

Wyrafinowane oszustwo. Wczoraj w nocy po przyjściu pociągu pospiesznego od strony Lwowa na stacyę w Bochni, zbliżył się do grona kupców bocheńskich, stojących na peronie, elegancko ubrany mężczyzna, w wieku około lat 30, który, przedstawiwszy się im, jako Henryk Schwaner, ekspedytor wielkiej firmy wiedeńskiej Schenker & Co, ofiarował im na sprzedaż dwa wielkie worki kawy „Ceylon" i „Mokka". Schwaner począł im opowiadać, że jedzie z dwoma wagonami wyżej wspomnianej kawy, a nie mając gotówki na dalszą podróż, jest zmuszony sprzedać dwa worki kawy, do czego go zresztą firma Schenker & Co upoważniła. Kupcy zgodzili się na kupno i po rozwiązaniu worków przekonali się, że rzeczyście owe worki zawierają kawę Ceylon i Mokka. Schwaner, który się spieszył do pociągu, zażądał za oba worki tylko 140 koron, jakkolwiek każdy z nich przedstawiał wartość co najmniej po 400 kor. Po krótkim targu nabył kawę kupiec bocheński, p. Leizor Herzog. W domu dopiero spostrzegł p. Herzog, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa, gdyż we worku, w którym miała być kawa Ceylon, był najzwyklejszy piasek, przysypany na wierzchu kawą. W worku zaś, w którym miała być Mokka, znajdował się zepsuty groch, również przysypany na wierzchu kawą. Wobec tego p. Herzog natychmiast udał się do Krakowa, aby zawiadomić policyę o oszustwie. Oszust ten, średniego wzrostu, ubrany był w czarne futro z bobrowym kołnierzem. W Krakowie Schwaner, który pewnie podał fałszywe nazwisko, wysiadł z wagonu, jak to stwierdziła policya, lecz mając kartę roczną kolejową na wszystkie pociągi, wyjechał prawdopodobnie następnym pociągiem. W sprawie tej wdrożyła policya dochodzenie.

Fałszerstwo weksli. Do policyi przed kilku dniami wpłynęło wiele doniesień przeciw p. D. dzierżawcy jednego z okolicznych folwarków z powodu fałszerstwa przez niego licznych weksli. Policya wdrożyła wskutek tego dochodzenie, a w niedzielę celem aresztowania p. D. wyjechał z Krakowa komisarz policyi dr Krupiński, lecz obwinionego w domu nie zastał. Rodzina oświadczyła, że wszystkie sfałszowane weksle pokryje.

Samobójstwo. W nocy koło godz. 1-szej z poniedziałku na wtorek podoficer policyi Nr 4 zawezwał pogotowie ratunkowe do pralni parowskiej przy ul. Peselskiej, gdzie Józefa Schneider, 29-letnia prasowniczka, w zamiarze samobójczym zażyła znaczną dawkę kwasu solnego. Mimo energicznej pomocy lekarskiej pogotowia, wszelkie usiłowania utrzymania jej przy życiu spełzły na niczem i Schneiderówna, przewieziona do kliniki chorób wewnętrznych, o godz. 3 w nocy wśród strasznej męczarni umarła. Powód samobójstwa nieznany.

„Jasełka", odegrane w ubiegłą niedzielę po raz wtóry przez amatorów „Sokoła" podgórskiego, zgromadziły również liczną publiczność, tak, że Wydział „Sokoła", zachęcony tem powodzeniem, zamierza wystawić „Jasełka" jeszcze kilka razy.

Koncert Ondrzicka, który się odbędzie w niedzielę 15 b. m. w sali „Sokoła" podgórskiego, budzi wielkie zainteresowanie nietylko w Podgórzu, ale i w Krakowie, a bilety na koncert tego sławnego czeskiego skrzypka są rozchwytywane. Resztę biletów można wcześniej nabywać w droguery p. L. Żarskiego w Podgórzu.

Budżet m. Podgórza na r. 1905. Niewątpliwie ciekawe są cyfry budżetowe Podgórza, wyjaśniające wzorową administracyę tego sąsiada naszego miasta.

Zestawienie budżetowe, wydane drukiem w tych dniach, jest niezwykle jasne i przejrzyste, dozwalające wglądnąć i poznać każdemu gospodarkę gminną.

Dochody według obliczenia budżetowego będą w roku 1905 wynosić 351 101 koron. Ważniejsze pozycye są następujące: dochód z domów 12.640 kor., dochód z gruntów i placów 10.570 kor. hala targowa daje roczny dochód 14.420 kor., dochód z wapienników i kamieniołomów 64.000 kor., dochód z propinacyi i dodatków propin. 125.203 kor., zakład elektryczny przynosi 29.000 kor., nadwyżka z opłat od mięsa 28.000 kor., dochód nadzwyczajny około 20.000 kor. itd.

Rozchód przewidziany jest na kwotę 353.447 kor. Płaca burmistrza i zastępcy (4.000 i 3.000) = 7.000 kor., płace wszystkich urzędników miejskich około 45.000, płace służby miejskiej 21.364 kor., straż pożarna 9.048 kor., wydatki na szkoły miejskie przeszło 27.000 kor., oświetlenie elektryczne miasta 42.800 kor., wydatki policyjno-zdrowotne 5.794 kor., utrzymanie ulic i placów 8.400 kor., utrzymanie plant 2.800 kor., zaprzęgi miejskie 17.080 kor., hala targowa 4.485 kor., wydatki na cele dobroczynne 8.942 kor., spłata długów i odsetki 67.020 kor., podatki i opłaty skarbowe 30.500 kor. i inne mniejsze pozycye.

Niedobór w kwocie 2.431 kor., będzie pokryty z oszczędności budżetowych.

Z osobnego funduszu inwestycyjnego przypada w bieżącym roku wypłacić 23.136 kor. jako reszta kosztów budowy nowej szkoły, dalej na nabycie 3 ogregatu do zakładu elektr. 45.000 kor. i na budowę rakarni 8.000 kor.

Fundusz zapisu Bojanowskiego, przeznaczony w odsetkach na ubogich, wynosi 12.200 kor., w czem nie policzono wydatków na przeszło 1.500 kor.

Budżet przyjęła rada gminna na posiedzeniu dn. 14 grudnia 1904 r.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa. Stowarzyszenie literacko artystyczne urządziło wczoraj bankiet, na który przybyło wielu literatów i artystów. — Na bankiecie tym wygłoszono mowy na temat położenia, w jakiem się obecnie Rosya znajduje. Wyrażono życzenie, aby wreszcie **„słońce wolności i społecznej równości zabłysło nad Rosyą"**. Zgromadzeni zażądali, aby stowarzyszenie w tym duchu się oświadczyło, choćby się przez ten krok miało narazić na rozwiązanie przez władze.

Petersburg. Stowarzyszenie petersburskich robotników, do którego należy 70000 członków, odbyło wczoraj posiedzenie, na które przybyło **350 delegatów robotników z 20 przedsiębiorstw przemysłowych.** — Omawiano wydalenie kilku robotników z warsztatów putyłowskich, za należenie do wspomnianego stowarzyszenia. — Zebrani przyjęli rezolucyę, zaznaczającą, że położenie robotników w Rosyi i ich stosunek do pracodawców nie jest normalny. Uchwalono zażądać od administracyi warsztatów putyłowskich, aby przyjęła napowrót wydalonych robotników, zawiadomić policmajstra o konieczności powzięcia odpowiedniego zarządzenia, któreby zapobiegło powtórzeniu się podobnego wypadku oraz zawiadomić rząd, że w razie nieuwzględnienia tych żądań, stowarzyszenie nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za dalsze **utrzymanie spokoju wśród robotników petersburskich.**

Reformy w Rosyi.

Petersburg. (B. kor.) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ministrów. Obradowano nad zmianą ustaw prasowych, na podstawie ustępów z ukazu z dnia 25 grudnia z. r. Obrady nad tą sprawą muszą być doprowadzone do końca na następnem posiedzeniu komitetu ministrów, które odbędzie się 13 b. m.

Londyn. Dzienniki donoszą z Petersburga, że następcą ministra Mirskiego, którego ustąpienie staje się **coraz prawdopodobniejszem**, ma zostać albo Witte, albo ks. Oboleński.

Senzacyjne rewelacye „Zeit".

Wiedeński wielki dziennik „Zeit" donosi o niesłychanej korupcyi, jaką wprowadził w życie były minister dr Koerber. — Nie potrzebował on pieniędzy dla siebie, (jak pewni dawniejsi austryaccy panowie ministrowie), ale na cele przekupstwa. Dr Koerber łaknął przedewszystkiem pochwał i poparcia prasy — a przyznany fundusz dyspozycyjny 200.000 K nie wystarczał na to. P. Koerber potrzebował **2 miliony.** — Aby te pieniądze dostać, p. Koerber handlował orderami i tytułami na wielką skalę. Wszystko miało swoją stałą taksę.

„Zeit" donosi, że ostatnio p. Koerber kazał pp. Gutmanowi (wielki bankier i właściciel kopalni węgla w Jaworznie) i dyrektorowi banku Mautnerowi zapłacić każdemu po **500.000 K za zaszczyt powołania do Izby panów.** I obaj panowie zapłacili o co ich poproszono, ale *vis maior* udaremniła starania p. Koerbera i wspomniani panowie za swoje pieniądze otrzymali figę.

„Zeit" donosi dalej, że pan Koerber obiecywał także rządowym dziennikarzom ordery i tytuły — i stąd to w prasie wiedeńskiej po upadku Koerbera powstał taki lament w niektórych dziennikach.

Korupcyę spostrzeżono wreszcie u góry — i p. Koerber stracił zaufanie...

Wojna rosyjsko-japońska.

Wymarsz jeńców.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery jenerała Nogi pod datą 6 bm.: Resztki załogi Portu Artura w liczbie około 5000 ludzi, przybywają w długich szeregach z obozu w zatoce Gołębiej na dworzec kolejowy w Czanlingtsu, skąd jeńcy bywają przewożeni do Dalnego, a stąd dalej do Japonii. Pociągi z jeńcami przedstawiają wzruszający widok. Piersi zostali przewiezieni oficerowie sztabowi. Znać na nich zmęczenie, choć wyglądają zdrowo.

Linię kolejową naprawiono już prawie do samego **Portu Artura, tak, iż wkrótce będzie możliwym normalny ruch.** Telegrafy i telefony w Porcie Artura **już naprawiono** Japońscy inżynierowie **budują obecnie forty.**

Londyn. Korespondenci pism, którzy byli obecni przy wymarszu załogi portarturskiej w niewolę, nadesłali bardzo szczegółowe opisy tego wydarzenia. Rosyanie maszerowali wśród szpaleru Japończyków, prowadzeni przez oficerów. Na twarzach Rosyan znać było zmęczenie, choć wydawali się być dobrze odżywionymi. Rosyjscy oficerowie napróżno usiłowali utrzymać porządek wojskowy, zamiast mundurów mieli brudne łachmany, żołnierze maszerowali bez porządku. Wśród Japończyków tworzących szpaler, widziano rannych, którzy uprosili sobie to, iż ich przyprowadzono ze szpitalów, aby mogli być świadkami wymarszu Rosyan.

Andromeda.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Urząd marynarki wyraża ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie zaszło z okazyi jazdy angielskiego krążownika „Andromeda" z Czifu do Port Artura z ładunkiem medykamentów. Władze angielskie za późno zawiadomiły o tem angielskiego posła w Tokio i dlatego też rząd japoński wahał **się początkowo,** czy ma temu okrętowi zezwolić na wjazd do Portu Artura.

Cesarz Wilhelm sypie ordery.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał jenerałom Stoesslowi i Nogiemu w uznaniu ich waleczności order *„pour le merite"* i zwrócił się do cara i mikada z prośbą, aby pozwolili jenerałom nosić te ordery.

Sprawa rybaków z Hull.

Paryż. Dzienniki donoszą, że większość komisyi w sprawie wydarzenia rybaków z Hull oświadczyła się przeciw dopuszczeniu prasy do przesłuchania świadków. — Prasa ma otrzymać, oprócz oficyalnych sprawozdań, także kilka najważniejszych zeznań świadków. Prace komisyi śledczej potrwają około trzech tygodni.

Berno. Rada związkowa przyjęła prośbę pułkownika Kellera o uwolnienie go, ze względu na zdrowie, ze stanowiska szefa szwajcarskiego sztabu jeneralnego.

Tow. pedagogiczne we Lwowie.

Lwów. (tel. pryw) Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Obrady zagaił prezes oddziału dr Majerski a przedstawiwszy na wstępie rozwój Towarzystwa nawoływał do łączenia się z niem wszelkich kółek nauczycielskich. Przez solidarność i postęp na polu naukowem może nauczycielstwo wzróść w siłę i zająć stanowisko należne sobie w społeczeństwie. Zauważył, że w ostatnim czasie dawał się odczuć zastój na polu rozwoju szkolnictwa, który należałoby koniecznie usunąć. Zastój ten spowodowało po części to, że zakneblowane usta nauczyciele mieli dawniej. Obecnie tak już nie jest.

Wydział przedłożył sprawozdanie z czynności oddziału za r. 1904. Podnosi ono, że wprowadzone zostały „pogadanki literackie" i wykłady popularne, na które przybywa liczny zastęp członków Towarzystwa.

Fundusz obrotowy oddziału wynosił w dochodach 1.033 koron w rozchodach 567, majątek zaś oddziału wynosił 2.611 koron, łącznie już z fundacyą Baranowskiego, wynoszącą przeszło 2.000 koron.

Jeden z mowców skarżył się, że ostatnia sesya sejmowa nic nie przyniosła nauczycielstwu.

Mówca ten wystąpił z ostrą krytyką ustawy o Radzie szkolnej i nazwał tę ustawę policzkiem, wymierzonym nauczycielstwu. — Zaproponował również podjęcie akcyi w tym kierunku, aby zjazd delegatów w dniu 1 lutego, wysłał petycyę i deputacyę do Wiednia z prośbą o niesankcyonowanie tej ustawy. Następnie wybrano 11 delegatów na walny zjazd Tow. pedagogicznego.

Po kilku referatach, a między innemi o sprawie „samopomocy" i sprawie założenia czytelni dla nauczycieli, obrady zamknięto.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. W kołach poselskich utrzymują, że **Rada państwa** zwołana będzie **26-go stycznia.**

Wyraz sympatyi dla Japonii.

Tarnopol. 200 Polaków tarnopolskich wystosowało do ambasady japońskiej we Wiedniu, następującą depeszę:

Polacy tarnopolscy, zebrani w ilości 200 przy opłatku, przesyłają za pośrednictwem ambasady, wielkiemu narodowi japońskiemu najszczersze życzenia z powodu wielkiego i przesławnego zwycięstwa, odniesionego nad kolosem, który dytychczas był ucieczką i podporą reakcyi i despotyzmu. Sprawą tą jesteśmy tembardziej interesowani, ile że uciemiężeni przez to państwo, wiedliśmy cały szereg walk długich i zaciętych, jakkolwiek dotąd niezbyt pomyślnych. Oby Opatrzność czuwała nad Japonią i uczyniła z niej narzędzie, któreby kajdany nasze skruszyło, aby przyszłość nie narzucała nam tak smutnej konieczności, że zniewoleni jesteśmy walczyć wbrew woli przeciw wielkiemu i przyjaznemu narodowi. Banzai Nippon!

W obronie katolicyzmu i przeciw Wszechniemcom.

Wiedeń 10 stycznia. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie katolickich stowarzyszeń z Wiednia z protestem przeciw »Altdeutsches Tagblatt« z powodu pomieszczonych przez to pismo bluźnierstw na Sakrament ołtarza. — Sala była szczelnie zapełniona, przybyło też wiele arystokracyi, między temi ks. Alojzy Lichtenstein, ks. Windischgratz, Trautmannsdorff, Schwarzenberg i inni. Po zagajeniu przemawiał baron Walterskirchen, a następnie baron Morsey, który wystąpił przeciw protestanckiej propagandzie.

Adwokat dr Porzer podniósł, że te bluźnierstwa wobec Kościoła katolickiego są możliwe w Austryi, która zakłada „veto" przeciw wyborowi Papieża.

Co więcej, jak się zdaje, solidaryzują się w Austryi z tym artykułem, gdyż prokuratora państwa, który tego artykułu nie skonfiskował, zrobiono jeneralnym prokuratorem. (Burzliwe głosy oburzenia).

Podczas mowy przyszło do burzliwego zajścia. Gdy Porzer wspomniał o nierozerwalności katolickiego małżeństwa, prezes katolickiego związku rozwiedzionych, Ruderer, zaprotestował okrzykiem. Wówczas rzuciły się na niego setki uczestników zebrania. Ruderer został obity, poczem go ze sali wyrzucono i przeniesiono do strażnicy policyi. Dr Lueger oświadczył, że katolicy nie mogą cierpieć żadnego sędziego, urzędnika, ministra, który nie pochodzi z katolickiego ludu.

Zgromadzeni przyjęli wreszcie jednomyślnie rezolucyę z oburzeniem przeciw wspomnianym bluźnierstwom.

Rewelacye „Echo de Paris".

Paryż. Stosownie do zapowiedzi ogłasza dzisiaj „Echo de Paris" rzekome poufne sprawozdanie byłego japońskiego ministra wojny Kodamy do prezydenta ministrów japońskich Katsury. — Sprawozdanie to przedstawia powody, dla których Japonia musi złamać potęgę Francyi i jaką chwilę uważa za najstosowniejszą do napadu na Indochiny.

Zapewnienia japońskie.

Paryż. Japońskie poselstwo ogłasza notę, donoszącą, że wiadomość „Echo de Paris" o rzekomem sprawozdaniu jenerała Kodamy jest zupełnie zmyśloną. Wobec tendencyjnej kampanii prasowej oświadcza poselstwo, że Japonia nigdy nie miała zamiarów ograniczenia posiadłości któregokolwiek państwa europejskiego w Azyi wschodniej. Obecna wojna jest wojną narodowego rozwoju przeciw rosyjskiej inwazyi w Azyi wschodniej. Myśląca publiczność nie da się zbałamucić tendencyjnemi wiadomościami o rzekomych planach zaborczych Japonii.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Wielką niespodziankę wywołał w kołach parlamentarnych zamiar dep. Doumera kandydowania na prezydenta Izby deputowanych.

Dzienniki większości piszą, że Doumer, stawiając swą kandydaturę przeciw Brissonowi, popełnił wielką zdradę partyi radykalnej. Dzienniki nacyonalistyczne wzywają swoich deputowanych, aby jednogłośnie głosowali na Doumera, gdyż wybór jego musi doprowadzić do rychłego upadku ministerstwa Combesa.

Paryż. (B. koresp.). Doumer, zgłaszając swą kandydaturę, wygłosił na zgromadzeniu stronnictwa radykalnego lewicy mowę, w której atakował ostro gabinet Combesa i oświadczył, że celem obalenia tego gabinetu, należy wyzyskać każdą sposobność. Wybór prezydenta Izby jest aktem politycznym i jest rzeczą konieczną, aby wola większości była rozstrzygającą.

Paryż. (B. kor.). Izba wybrała Doumera prezydentem 265 głosami. Brisson otrzymał 241 głosów.

Paryż. Czterej wiceprezydenci Izby zostali ponownie wybrani.

Amerykańska flota.

Londyn. Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Prezydent Roosevelt odbył w sobotę konferencyę z przywodcami stronnictw obu Izb. — Na konferencyi tej omawiano przedłożenie flotowe. — Przeciwnicy tego przedłożenia wyrażają zdanie, że nakłada ono zbyt wielkie ciężary na ludność i domagali się skreślenia kilku kredytów.

Prezydent Roosevelt występował gorąco za przedłożeniem i przedstawiał, że w najbliższym czasie należy się spodziewać redukcyi taryfy cłowej i zwiększenie się dochodów z ceł, przez co nowe ciężary nie dadzą się tak bardzo ludności odczuć.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.